

Jacek Lyszczyzna

Co i jak czytać romantyków w XXI wieku?

Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska 8, 329-333

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Lyszczyzna

Uniwersytet Śląski
Katowice

CZY I JAK CZYTAĆ ROMANTYKÓW W XXI WIEKU?

Literaturę obarczano w minionych wiekach różnymi zadaniami. Musiała pełnić wiele funkcji, odpowiadać na różne oczekiwania odbiorców, które formułowano zwykle w postaci kryteriów jej oceny, zmiennych nie tylko w czasie, ale nieraz wysuwanych jednocześnie przez współczesne sobie grupy czytelników, różniące się przynależnością pokoleniową, wrażliwością estetyczną czy nawet całkowicie pozaliterackimi czynnikami – wyborami politycznymi czy fascynacjami filozoficznymi. Nawet tylko w XVIII i XIX stuleciu literatura była rokokową zabawką, miała oświecać umysły czytelników, kształtować ich uczuciową wrażliwość, wychowywać i „pokrzepiać serca”, dawać świadectwo przeszłości i wskazywać drogi przyszłości.

Epoka romantyzmu przyniosła pojmowanie literatury jako sfery wręcz sakralnej dla jednostki i narodu. Słowa Norwida, formułującego swoją wizję sztuki, odnieść można przecież także do literatury, gdy pisze w *Promethidionie*:

I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę,
Jako chorągiew na prac ludzkich wieży,
Nie jak zabawkę ani jak naukę,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła
I jak najniższą modlitwę anioła¹.

A wcześniej, w 1830 roku Maurycy Mochnacki w swej książce, będącej swym podsumowaniem całego jego dorobku jako krytyka i teoretyka literatury, pisał, iż celem literatury jest „uznanie się narodu w jestestwie swoim”². Ta zwięzła, a tak przecież „gęsta” formuła w istocie znaczy przyznanie literaturze, pojmowanej szeroko (dziś użylibyśmy raczej terminu „piśmiennictwo”), najwyższych prerogatyw jako czynnika decydującego o samym istnieniu narodu. To w niej, według Mochnackiego, naród uzyskuje samoświadomość, dzięki niej może poznać i kształtować swoją tożsamość. W ten sposób romantyczne pojęcie narodowości literatury jako kryterium jej oceny uzyskało rangę najważniejszego czynnika. Literatura niespełniająca tych wymogów, np. naśladowająca obce wzory lub niewnosząca nic nowe-

¹ C. Norwid, *Pisma wszystkie*, opr. J.W. Gomulicki, t. 3. Warszawa 1971, s. 445-446.

² M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, opr. Z. Skibiński. Łódź 1985, s. 67.

go, oryginalnego, była z tego punktu widzenia postrzegana jako niepotrzebna, bezużyteczna lub wręcz szkodliwa, bo budująca fałszywą świadomość narodu.

Poromantyczne koncepcje literatury przyniosły oczywiście nowe, całkowicie odmienne sposoby pojmowania jej roli – każda epoka, każde pokolenie wnosi przecież własne pojęcia i oczekiwania. Aby jednak tę rolę mogła odegrać, musi przede wszystkim do odbiorcy dotrzeć, zaistnieć jako propozycja atrakcyjna, którą warto wybrać. Oczywiście od czasów, gdy pokolenie romantyków wystąpiło ze swą nowatorską, zrywającą ze starymi schematami propozycją estetyczną, zasadniczej przemianie uległa droga literatury do czytelnika. Pierwszą z tych zmian, zaszytych w ciągu minionych dwu wieków, było coraz wyraźniejsze poddanie literatury w XIX stuleciu mechanizmom rynkowym, do czego tak trudno było się przyzwyczaić romantycznym poetom, podtrzymującym pojęcia literatury i sztuki jako sacrum i z oburzeniem przyjmującym sytuację, z którą spotykali się na zachodzie Europy, gdzie książka, obraz czy dzieło muzyczne stawały się po prostu towarem, który musi znaleźć nabywcę. Tak więc, gdy z jednej strony niektórzy artyści, pojmujący literaturę i sztukę na sposób romantyczny, jak Mochnecki czy Norwid, trwali na próżno w przekonaniu, iż to naród powinien zapewnić im jakąś formę mecenatu, bo ich twórczość nie daje się przeliczyć na żadne materialne ekwiwalenty, inni – jak we Francji Balzac czy Aleksander Dumas, a w Polsce Józef Ignacy Kraszewski – do tych rynkowych reguł, których nieuchronność i mechanizm funkcjonowania w porę rozpoznali, konsekwentnie przystosowywali swą twórczość literacką. W XXI wieku to chyba rzecz oczywista nie tylko dla konsumentów, ale i twórców literatury, którzy w drodze do czytelnika wykorzystują coraz bardziej nie tyle klasyczną instytucję krytyki literackiej, ale po prostu mechanizmy rynkowej promocji, której skuteczność zmierzyć można konkretem ilości sprzedanych egzemplarzy. Do tego jeszcze w minionych kilkudziesięciu latach literaturze doszła poważna, atrakcyjna konkurencja ze strony filmu, radia i telewizji, czy wreszcie internetu. Nic więc dziwnego, że dziś pisarz, poeta czy prozaik to nie tylko w oczach czytelników, ale i we własnym pojmowaniu swej roli nie „kapłan” sprawujący „rząd dusz”, ale po prostu profesjonalista, zajmujący się tworzeniem możliwie najdoskonalszych – z punktu widzenia szans rynkowych – tekstów, czasem może i genialnych, z zastrzeżeniem, że to pojęcie funkcjonuje już poza sferą owych wymiernych kryteriów. Geniusz – cecha przez romantyków uznawana wręcz za warunek twórczości artystycznej – dziś stał się swoistą „wartością naddaną”, niedającą się jednoznacznie wymierzyć i oszacować. W zasadzie cecha ta została wyrugowana z naszego dyskursu o literaturze.

Powyższe uwagi, dotyczące współczesnej twórczości literackiej, odnieść można także do recepcji literatury dawnej, w tym oczywiście literatury romantycznej, w wieku XIX i przez całe XX stulecie uznawanej w Polsce za najważniejszą tradycję współczesnej kultury, która – przyjmując wobec niej postawę afirmacji lub negacji – nie może pozostać jednak nigdy wobec niej obojętna. Czy jednak dla czytelnika z początku XXI wieku poezja romantyczna jest – a przynajmniej może być – atrakcyjną lekturą, nie tylko wynikiem przymusu szkolnego?

Lata 90. przyniosły diametralną zmianę społecznego kontekstu funkcjonowania literatury, całkowicie niesprzyjającego odtąd dotychczasowej formule jej recepcji. Pisała o tym przed laty Maria Janion, diagnozując to zjawisko jako „zmierech para-

dygmatu”³. Literatura romantyczna powstawała bowiem w szczególnych warunkach społecznych i historycznych – najpierw niewoli narodowej, poczucia niesuwerenności państwa, jakim było Królestwo Polskie lat 20. XIX wieku, skrępowania cenzurą, a później – w atmosferze klęski i beznadziei po upadku powstania listopadowego, z dala od ojczyzny i w poczuciu nieuchronności wyroków historii, skazujących to pokolenie na wygnanie, gdzie na ironię zakrawał fakt bezwzględnej swobody twórczej, możliwości korzystania z wolności wyrażania najbardziej nawet skrajnych sądów, niepodległych żadnej zewnętrznej, politycznej cenzurze. Literatura tego czasu korzystała więc ochoczo z tej szansy, odpowiadając na zapotrzebowania czytelników, oczekujących jednak przede wszystkim tematyki patriotyczno-martyrologicznej. Przekonał się o tym boleśnie Juliusz Słowacki, wydając w Paryżu w roku 1832 dwa tomy poezji, przynoszące jego twórczość wcześniejszą, sprzed powstania. Dowiodła tego także chłodna reakcja czytelników pierwszego wydania *Pana Tadeusza*, niemogących pogodzić się z tym, że uwielbiany jako poeta narodowy Adam Mickiewicz sprzeniewierzył się w ich odczuciu swemu powołaniu. O takich też oczekiwaniach współczesnych świadczyć może zarówno niezrozumienie genezyjskiej twórczości Słowackiego, przynoszącej nowe, odbiegające zupełnie od martyrologicznych, a nawet mesjanistycznych schematów, pojmowanie sensu historii i miejsca w niej zarówno jednostki, jak i narodu, a także niezrozumienie i odrzucenie dystansującego się od mesjanizmu i tyrteizmu Cypriana Norwida.

Nienormalne warunki historyczne, w których przyszło żyć Polakom w XIX i XX wieku (z dwudziestoletnią zaledwie przerwą międzywojenną) najpierw pod zaborami, potem przez niemal półwiecze komunistycznej quasi suwerenności, sprawiły na dodatek, że także odczytanie dzieł romantyków przez kolejne pokolenia miało charakter jednostronny, sprowadzając się w istocie do uproszczonego martyrologiczno-patriotycznego schematu, narzucanego nie tylko przez szkolną interpretację. W takim ujęciu analiza każdego dzieła musiała zostać spłaszczona, a utwory, niepoddające się łatwo tym zabiegom – np. z lat 20. XIX stulecia, w których dominuje wczesnoromantyczny, egzystencjalny pesymizm – otrzymywały w konsekwencji status mniej wartościowych, torujących dopiero drogę do tej późniejszej, naprawdę wielkiej twórczości romantycznej. A o jednostronnym, wyłącznie aluzyjnym odczytywaniu dzieł romantyków świadczyć może chociażby sprawa słynnej inscenizacji *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka z 1968 roku.

Czy jest więc szansa na uratowanie poezji romantycznej dla dzisiejszego i przyszłych pokoleń jako lektury żywej, mądrej i wciąż aktualnej dla czytelników XXI wieku, myślących o Polsce w perspektywie zjednoczonej Europy, dumnych nie z dawnych cierpień i klęsk, ale wpatrzonych w teraźniejszość i przyszłość? Wydaje się, że mówiąc o tym, trzeba koniecznie zaakcentować dwie odmienne perspektywy odbioru tej poezji. Pierwsza z nich to perspektywa historyczna, biorąca pod uwagę wszystkie konteksty, z którymi związane było powstanie i odbiór utworu. Jest ona oczywiście dostępna przede wszystkim badaczom zainteresowanym tym właśnie głębszym wymiarem dzieła literackiego. O żywotności utworu decyduje jednak naprawdę perspektywa druga, pozwalająca na lekturę niejako ponadczasową, zwykle

³ M. Janion, *Zmierzch paradygmatu*. W: eadem, *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś*. Warszawa 1996.

aktualizującą, ale – odmiennie niż miało to miejsce w dawniejszej lekturze romantyzmu – aktualizującą nie tylko w wymiarze politycznym, ale przede wszystkim egzystencjalnym czy także np. filozoficznym. I łatwo dostrzec, że takie podejście pozwala na inną niż dotychczas lekturę nawet tych dzieł, które, jak np. *Dziadów* cz. III czy *Kordian*, odczytywano z reguły wyłącznie w wymiarze polityczno-historycznym. Przecież każdy z tych utworów daje się odczytać także w wymiarze egzystencjalnym, na który romantycy byli szczególnie wyczuleni, bowiem każdy z romantycznych bohaterów tak naprawdę przeżywa dramat egzystencjalnych wyborów, do których zostaje zmuszony, znajdując się zwykle w ekstremalnej sytuacji. Rzecz w tym, że dla twórców romantycznych te ekstremalne sytuacje miały zwykle wymiar właśnie polityczny, zabarwiony często aspektem martyrologicznym. Chodzi więc o to, żeby za tymi wydarzeniami i politycznymi dylematami, w które uwikłany był bohater romantyczny, zauważyć ich wymiar egzystencjalny. A to przecież oznacza lekturę aktualną dla czytelnika tak XIX, jak XX i XXI wieku, który w dylematach romantyków dostrzec może nieobce sobie i często niezrozumiałe kwestie polityczne dawno minionego czasu, ale bliskie sobie dylematy etyczne.

Mówiąc o reinterpretacji romantyzmu, trzeba wskazać jeszcze wiele innych zagadnień, wręcz obcych i egzotycznych np. dla czytelnika z wielkomiejskiej Polski XXI wieku. Na przykład przekonywanie dziś młodego czytelnika, że świat *Pana Tadeusza* to „centrum polszczyzny”, jest i bezcelowe, i bezskuteczne. Chyba lepiej przyznać, że to świat dla niego egzotyczny, ale w tej swojej egzotyce niezwykle i fascynujący, tak jak zresztą w przypadku lektury większości arcydzieł literatury światowej. Tymczasem ta egzotyka świata *Pana Tadeusza* narzuca się czytelnikowi na każdym kroku. Egzotyczna dla współczesnego Polaka będzie z reguły kresowość tego poematu. Dla Mickiewicza i kilku pokoleń jego czytelników stanowiła ona oczywiście swojskość. Dziś jednak dla młodego Polaka, który litewskie i białoruskie miejsca i krajobrazy w najlepszym przypadku zapamiętać mógł z kilkudniowej wycieczki, pozostaną one obce, co najwyżej otoczone atmosferą emocjonalnej niezwykłości. Podobnie rzecz ma się z egzotyką świata szlacheckiego. O ile jeszcze poprzednie pokolenia czytelników mogły się czuć związane z nim przynajmniej emocjonalnie, to dziś jego anachronizm, a nawet pewna śmieszność całej celebracji związanych z nim rytuałów i hierarchii, czyni go przecież obcym i dalekim. Dodajmy jeszcze kwestię egzotyki świata natury. Dla ludzi XIX wieku kontakt z naturą był czymś oczywistym i obecne np. w *Panu Tadeuszu* nazwy roślin czy zwierząt przekładały się podczas lektury na konkrety. Dziś są to z reguły puste nazwy, bez poszukiwań w odpowiednich leksykonach czy encyklopediach nic czytelnikowi niemówiące. Z tego problemu zdawano sobie zresztą sprawę od początku XX wieku, wystarczy sięgnąć do utworów zafascynowanych miastem futurystów czy poetów awangardy, ale i do skamandryckich żalów nad nieuchronnością procesów odejścia człowieka od bezpośredniości kontaktu z naturą.

Bez uświadomienia sobie tych nieodwracalnych przemian w procesie recepcji literatury romantycznej i oczekiwań czytelników trudno na serio myśleć torowaniu jej drogi do przeciętnego czytelnika i przekonaniu go, iż warto podjąć trud jej lektury, gdyż jest ona skierowana także do niego, bo wciąż ma – zawsze będzie miała – coś ważnego do powiedzenia.

Na koniec warto chyba jeszcze zacytować aktualne i ważne zdanie romantycznego krytyka literackiego – Stanisława Ropelewskiego. Sformułował on myśl, która także powinna przyświecać naszym próbom reinterpretacji romantyzmu. Ropelewski pisał:

dwojaki jest sposób wpatrywania się w dzieła sztuki, a zatem i sąd o nich dwojaki. Można uważać poetę jedynie w zakresie narodowej myśli, albo też odnosząc się do europejskiej lub powszechnej literatury. Zazwyczaj, kiedy się naród śpiewowi poety przysłuchuje, bardzo go mało obchodzi, skąd śpiewak tema pochwyił; i byle ten wyraził je w warunkach narodowości świeżym ojczystym słowem, byle podolał odsłonić nowe widoki duchowi i silnie po uczuciach współziomków uderzył, pewien jest poklasku i trwałej czci na swej ziemi. Ale zaprzeczyć niepodobna, że te zasługi względnie nie urobą europejskiej sławy; aby po nią móc sięgać, potrzeba mieć co dorzucić do ogólnej pracy ludzkości, gdy w pierwszym razie dość było ojczyste pole wzbogacić; tam mogłeś dług zaciągnąć u starszej i wyższej cywilizacji, tu, aby szczyt europejskiej myśli czemś nowym uwieńczyć, trzeba umieć pożyczyc, jak geniusz pożyczycza – u Boga⁴.

Ale to już kwestia badań, nie recepcji.

Summary

After the period of the Romanticism the new conceptions of the literature and entirely different ways of comprehension of her part appeared, for example in 19th century was more and more clear visible the subordination of the literature of market mechanisms. Years 90. brought the diametrical change of the social context of functioning the literature in Poland.

It is hard on the series to think him without the realization of these irreversible alternatively in the process of the reception of the romantic literature.

⁴ [S. Ropelewski], *Wspomnienie o piśmiennictwie polskim w emigracji*. „Kalendarz Pielgrzymstwa Polskiego na Rok 1840”, s. 48.